



POTWORNOKNOŚĆ KL AUSCHWITZ

Oświęcim, więźniom udało się potajemnie sfotografować pracę Sonderkommando przy paleniu zwłok pomordowanych



Krematoria działały w Auschwitz bez przerwy



Dr. Josef Mengele, Rudolf Hoess i Josef Kramer na wakacjach od zabijania

i dzieci. Stale dostarczano do obozu, bezcenny dla procesu zagłady, śmiertelny gaz – cyklon B w poręcznych puszkach dostosowanych do odbiorników krematoriów. Po puszczeniu go rzekomymi spustami wody w imitowanych łaźniach czekający na pozorną kąpiel ludzie umierali w potwornych męczarniach. Pierwsze padały dzieci, z kończynami powyginanymi z bólu, potem kobiety w ciąży, nagle zaczynające rodzić. Pozostali, silniejsi, dłużej zmagający się z duszącymi oparami, wylizywali się nawzajem. Po wszystkim hakami wyciągano z miejsca kaźni ciała unurzane we krwi. Zdarzało się i to wcale nie rzadko, że po załadowaniu łaźni idącymi na śmierć, okazywało się, że zabrakło cyklonu B. Po wojnie ci, którzy przeżyli Oświęcim, opo-

wiadali, że byli w „łaźni” nawet trzykrotnie i za każdym razem ratował ich niedostatek „śmierci w puszkach”.

Genialna symetria

Architekt Werkmann był twórcą genialnej symetrii budynków do straceń. Doskonale rozmieścił w nim umywalnie, sale składania zwłok, salę sekcijną. Jego pomysłem była

rynna do transportowania trucheł z parteru do podziemi z najniższą kondygnacją komina. Zachował się telegram wysłany z Oświęcimia do firmy wykonawczej Topf und Söhne: „Potwierdzamy otrzymanie oferty na 5 sztuk potrójnych pieców, włączając w to dwa elektryczne dźwigi dla podnoszenia trupów i jeden tymczasowy dźwиг dla trupów”.

RAJ DLA ZWYRODNIALCÓW

To było miejsce pracy takich degeneratów jak Rudolf Höss, zbrodniarz zawodowy i praktyczny. Mienie pozostałe po spalonych, zastrzelonych i powieszonych więźniach przechowywano w magazynach zwanych „Kanałami”. Była więc „Kanada I”, „Kanada II”, „Kanada III”... całe wypchane ubraniami, małutkimi bucikami i wielkimi butami, zwiniętymi w kłęby włosami dzieci i kobiet, pełnymi warkoczyków i wstążeczek. Osobno trzymano dziecięce zabawki odebrane małym skazańcom przed wejściem do łaźni: całe stosy szmacianych lalczek, wytartych ukochanych misiów, samochodzików z drewna i tych z lakierowanej blaszki, koników malowanych w sielskie kwiatki, mogących teraz tylko przekwitnąć, nie wydawszy owoców. Powiedzieć potworność, to za mało. Film „Guernica” Jacquesa Pruvosta z 1951 r. niesie przesłanie, że odkąd bydlęce wagony załadowano ludźmi, skończył się świat.

W obozie macierzystym Stammlager w Birkenau przetrzymywano stale

około 10 tys. więźniów, zwykle śmiertelnie chorych. Poza tym przebywało tam około 800 tzw. półtrupów – tych, którzy snuli się, żebrząc o śmierć i których funkcjonujący w piekielnej maszynie esesmani zabijali jakby dla poprawy humoru, kiedy wydawali się sfrustrowani i dzicy. Poza tym w obozie przebywały we względnie lepszych warunkach niż reszta, dzieci będące obiektami nieludzkich eksperymentów lekarza Josepha Mengelego oraz kobiety, na których płodności eksperymentował, zamieniając ją w bezpłodność za pomocą zastrzyków z płynnego cementu niejaki Carl Clauberg. Ten skrupulatnie prowadził zapiski z eksperymentów, by w końcu zameldować Himmlerowi: „Odpowiednio wyszkolony lekarz z około dziesięcioma osobami personelu pomocniczego może wysterylizować nawet tysiąc kobiet jednego dnia”. Tą samą dziedziną zajmował się w Oświęcimiu SS-Sturm-bannführer, dr Horst Schumann. Pracował nad metodą masowej sterylizacji Żydów promieniami rentgenowskimi.